

LIBERUM VETO

piśmo narodowo-radycalne.

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie Mk. 72.
Półrocznie „ 36.
Kwartalnie „ 18
Miesięcznie „ 6.

Za przesyłkę pocztową 1 mk miesięcznie.

Cena egzemplarza Mk. 2.30.

Adres Redakcji: ul. Żórawia 7.

Tel. 245-83.

Prenumerować można w Administracji „Biblioteki Dzieł Wyborowych“, ul. Sienkiewicza 12, (tel. 114-30) we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincji oraz w kioskach kolejowych.

Za dostarczenie do domu 50 fen.

Na Nowy Rok.

Przed rokiem mniej więcej danem mi było witać na szpaltach Liberum Veto wstępujący w progi gmachu na Wiejskiej pierwszy po 88-u latach Sejm polski — a po całym z ćwiercią wieku sejm w formalnie wolnej, a niewątpliwie więcej niż formalnie zjednoczonej Polsce.

Witałem go szczerze, jak obywatel, jak polak, który stoi pod hasłem „Patria“ i nigdy nie stanie pod hasłem „Partja“. Jest to bardzo wygodne stanowisko, bo takie jedynie daje bezwzględną możliwość nie tylko krytykowania każdej partji, — ale też i możliwość cieszenia się z postępów i zwycięstw każdej, gdy jej zwycięstwa nie grożą całoci, gdy ją wzmagają.

Jest to wreszcie jedyne stanowisko, które pozwala na hołdowanie hasła: „bądź wierny swej wewnętrznej prawdzie“, hasła, któreśmy wynieśli ze Szkoły Głównej, a na takie stanowisko prawie nigdy nie pozwala skrupowanie celami i programami partyjnymi.

Na tem wreszcie stanowisku stojąc, mogę z zupełną szczerością zwrócić się do Sejmu naszego i do Rządu naszego z inwokacją, powtarzając słowa natchnione i odczute, Ks. Piotra Skargi, tego ektywisty rozumu i moralności, jakby go dziś nazwać można:

„Wyście rozumi i głowynasze, my, jako proste dzieci na wasze się obmyślanie spuszcza, i Pan Bóg „wam myśleć o nas rozkazał. Wyście jako góry, z których rzeki i „zdroja wytryskują, a my jako pola, „które się „onemi rzekami polewają „i chłodzą“. *) —

„Przekłeta ludzkości — przeszłość i przyszłość zawsze ci jest drogą, Obecność zawsze wstrętą „i ubogą“.

Te słowa kładzie Szekspir w usta Scroopa, Arcybiskupa Jorku i bardzo mądrego człowieka partji rewolucyjnej, która nie uwieńczyła powodzeniem swej działalności.

Nie zdaje mi się jednak, aby je można było choć w najmniejszej mierze stosować do ubiegłego roku. Jest właśnie całkiem inaczej. Jeśli bezpośrednio ubiegły rok poczytamy za chwilę obecną, to przyznać musimy, że był dla nas pomysłnym aż do olśnienia, aż do zapamiętania się. Przyniósł nam objawy wielkiej staropolskiej cnoty i niemal granice bajki przechodzące objawy szlachetności naszej młodzieży, tej „każdego narodu, a naszego jedynej nadziei, pociechy i chluby“. *)

O naszej staropolskiej cnotcie świadczą nikt nie postępy bolszewizmu, pomimo karygodną naszą miękkość i pobłażliwość względem szkodników. Wszak nikt, nie pozbawiony zdrowych zmysłów, nie wątpi, że Niemcy, którzy nie wahali się rzucić do Rosji miliardów, aby ją zbolszewizować, czyli po prostu mówiąc, zniszczyć, z pewnością nie żalowali i nie żałują grosza, aby i u nas toż samo zrobić. A jednak bolszewizmu u nas niema i, da Bóg, nie będzie, pomimo wysiłki naszych wrogów.

Ktoś bardzo rozumny zwrócił się do mnie przed paru dniami z pytaniem, jako do człowieka, który własnymi oczyma patrzył na powstanie i wzrost bolszewizmu w Rosji, co sądzą

o bolszewizmie w Polsce. Chociaż nie byłem przygotowany na to pytanie, odpowiedziałem bez wahania, że bolszewizm nie rozwija się u nas lecz upada. Istotnie, najcharakterystyczniejszą cechą rozwoju bolszewizmu jest stopniowe zamieranie życia gospodarczego. W miarę tego jak się organizują bolszewicy, w miarę tego jak ogarniają coraz to więcej sfer działania, życie coraz to rychlej zamiera, praca coraz to bardziej zanika. N nas tego nie spostrzegam dotychczas, — przeciwnie w Warszawie ruch na ulicach coraz żywszy, koni coraz więcej, towarów przewożą coraz to większą ilość, w sklepach ruch się ożywia, a jeśli porównam dzisiejszą Warszawę z tą, jaką zastałem w połowie 1918 roku, cóż za olbrzymia różnica i to różnica na korzyść. Lecz najpoważniejszym argumentem, dowodzącym płonności usiłowań szczepienia na naszym uczciwym gruncie bolszewizmu, jest wzmaganie się produkcji węgla w Zagłębiu Dąbrowskim, o czem gęsto piszą nasze gazety.

Magnaci śląscy, z księciem von Pless na czele*), jako główny argument na rzecz utworzenia autonomicznego państwa Górnośląskiego, wystawiali w Londynie i Waszyngtonie ten wysoce pożądany przez nich objaw, że na Śląsku produkcja węgla wzrasta, a w okręgu Dąbrowieckim maleje. Pragnęli tego z duszy całej, ale rzeczywistość nie spełniła ich oczekiwań, argumenty pożądane nie spełniły się i zdaje się, że jest naodwrot, na nasze szczęście.

Lecz trzeba rzucić sprawę bolszewizmu z życzeniem, by jaknajprędzej można było całkiem o nim przestać myśleć i mówić, jak nie mówi się i nie myśli ani o cholercie, ani o dżumie, gdy tych epidemji nie ma w kraju. Dzisiaj jednak należy jeszcze zachowywać czujną ostrożność, bo zarazę tę

*) Kazanie o miłości ku Ojczyźnie. Str. 18. Wydanie Turawskiego. 1857.

*) Słowa w cudzysłowie ujęte wypowiedział ks. Stanisław Staszyc, zwracając się ku naszej młodzieży.

*) Książę von Pless jest żonaty z Angielką.

starają się u nas zasiać nasi sąsiedzi, przedewszystkiem zechodni, a i wschodni z pewnością są nie od tego.

S. p. Prus mawiał, że naród, jak roślina, powinien mieć korzenie w ziemi, a koronę w niebie. W myśl Prusa począłem od najgroźniejszej dla nas sprawy. od bolszewizmu i sądzę, że ku wielkiej naszej radości—niemasz dlań u nas gruntu. Nie znaczy to, żeby nie było bolszewików, jawnych lub ukrytych i to na stanowiskach, na których wcale ich być nie powinno. Ale i z tym damy sobie radę, dość będzie usunąć kilku lub kilkunastu pewnych, a raczej niepewnych urzędników.

Skoro więc można, jak sądzę, mieć nadzieję, że z wielkiej bolszewickiej chmury będzie mały deszcz i trochę cuchnącego błota, które prędko wyschnie i cuchnąć przestanie, możemy teraz spojrzeć retrospektywnie na jaśniejsze objawy naszego życia w ubiegłym roku.

Do najjaśniejszych, do najświetniejszych zaliczam działalność naszego żołnierza. Cześć mu, bo dziś, z bliskiej nawet odległości czasu ten nasz żołnierz podziw musi budzić i na największą naszą wdzięczność zasługuje. Nieurodzone jeszcze pokolenia z dumą i rozrzewnieniem czytać będą i od matek swych słuchać o tym naszym, z dnią dzisiejszego żołnierzu. Rekrut — po sześciu tygodniach jest świetnie wyszkolonym szeregowcem i idzie w bój, z głodu i chłodu często przymierając. Jest wierny sztandarowi, i ma dumę żołnierską. Tak być powinno. Nie róbmy groszowych rachunków, nie mówmy, komu zawdzięczamy ten pocieszający—ten krzepiący fakt. Wszyscy, jak wielkim i dostojnym jest cały nasz naród, przyczynili się do stworzenia tej naszej armji. Czy odczuwasz, Czytelniku, znaczenie tych magicznych słów:

Nasza Armia. Ileż lat nie mieliśmy ich na ustach. Nie mogliśmy ich mieć na ustach. Gdy po trzydziestym roku mówiło się i pisało o naszych weteranach, to używano jedynie cenzuralnie dozwolonego wyrażenia. „Były wojskowy — byłych wojsk polskich“. Inaczej nie wolno było ni mówić, ni pisać, ni drukować, choć w gruncie rzeczy wojsko 30 roku było całe w łapach na pół dzikiego Wodza. Ale był korpus oficerski patriotyczny, — i zespoleni z nim szczerze szeregowcy.

A dzisiaj jakże jest dobrze w tej naszej Armji, poprostu serce rośnie z radości! Znam młodych oficerów znałem ich szeregowcami. Przy wszelkich różnicach temperamentów, wychowania, wykształcenia, — to są rycerze w pełnem tego słowa znaczeniu. Stosunek ich do Szeregowców, — nie dość powiedzieć poprawny, bo takim być powinien — poprostu idealny. Zwróćcie oczy na naszą literaturę Wojskową, istniejącą zaledwie dwa lata. Zobaczcie ile w niej tkwi pracy, rozumu, dobrej woli. Ile w niej pierwszorzędnych talen-

tów i, co najważniejsza, ile w niej szczerości, ile prawdziwego, szczerego patriotyzmu. Tej armji i tej jej literatury jak oka w głowie od obcych wpływów strzedz należy. Muszą one być na skroś polskie duchem i składem, muszą się wyzbyć wszystkich naleciałości moskiewskich, pruskich, austriackich, wszystkich form, niezgodnych czy to z polską psychiką, czy z polską tradycją.

A jaką jest ta armja, wszak wszyscy mniej więcej wiemy. Charakteryzują ją nie tylko artystyczne i odczute opracowania literackie utalentowanych jej członków, ale i krótkie, ostre jak strzały lub cięcia szabli rozkazy i charakterystyki wodzów.

Na gwiazdkę jakby generał Rydz-Śmigły dał nam obraz naszej armji w wywiadzie z jednym z codziennych pism naszych. Jest to obraz psychologii naszego żołnierza, baonu, pułku i korpusu oficerskiego. Nie masz Polaka, któremu by nie rosło i nie krzepło serce przy czytaniu tego wywiadu.

A jak ta armja szybko wyrosła! Wszak w 1917 roku jeszcze za carskich czasów z dumą czytaliśmy w Mińsku o potrzebie pod Krechowcami: Sześć ataków w konnym szyku w ciągu jednego dnia. Entuzjastyczny rozkaz dzienny generała Kornitowa, który mnóstwo Krzyżów Św. Jerzego nadał bohaterowskiemu pułkowi. Potem legenda—istna legenda — o rotmistrzu Żółkiewskim, o pułkowniku Mościckim. I za mało—bo nietrwało jak parę tygodni, gdy stałem w Księgarni Makowskiego w Mińsku, gdy przez ulicę przeciągał szwadron tych samych ułanów, ale już polskich. Uderzyło to w nas zniecierpliwienie. Panie obecne w Księgarni popłakały się z radości. Myśli nie mogli pokonać wzruszenia. Generał Hurko — tak generał Hurko, syn polakożerczych rodziców, głównodowodzący frontu Zachodniego, przyjmował udział w wojskowych uroczystościach tych polskich ułanów, zdobnych w polskie emblematy.

Wszakże należy nie zapominać o tem, że polskie emblematy za okupantów były maskaradą, gdy treścią istotną traktat Brzeski i oglądanie kraju, a dzisiaj naprawdę są znakami dzielnych obrońców naszej Ojczyzny.

Tej armji wszyscy powinszować 'sobie musimy, lecz przedewszystkiem cześć matkom, co takich synów' wydały. To nie komplement w stronę niewiast, to głos przyrodnika, który wie, że matka przechowuje głównie 'przymioty' przodków następnym pokoleniom.

Wierzyć się oczom nie chciało, gdy pierwszy raz przeciągał szwadron szwoleżerów przez ulicę Warszawy, gdy wreszcie oczekiwani długo 'hallerczycy' ukazali się na ulicach Warszawy, strojni, w najdoskonalszym stanie z rycerską postawą.

Ale widziałem, akurat rok temu i inne zjawisko, przy zdobywaniu Brześcia, jeszcze bardziej imponujące.

Wygłodzeni, każdy inaczej ubrany, ten w czamarze ów w bekieszy, większość w surducinach wiatrem podszytych, ale zdobni w zaciętą wytrwałość, w nieposzlakowane męstwo. Kulomioty na chłopskich wózkach, parę armatek i górujący nad wszystkim duch rycerskiego męstwa. Ci najgodniejsi.

„Nie mam bielizny, nie mam lekarzy, mam tyfus plamisty w szeregach. Mamy w szeregach dzieci i ludzi siwizną pokrytych, brak w nich mężów dojrzałych. A jednak dajemy sobie radę“, mówił dowódca generał, Listowski.

I te wzniosłe dzieci wespół ze starcami wzięły zdobycz wojenną na dwie setki mijotów marek, zajęły wielką fortecę „Brześć“ i zatknęły polski sztandar na gmachu, w którym za sprawą hr. Czernina tak niedawno podpisano traktat Brzeski, gdy jeszcze był austriackim dygnitarzem tak niedawny minister Skarbu Polskiej Rzeczypospolitej p. Biliński. Nie wiadomo kiedy był on sobą, czy w czasie podpisywania traktatu Brzeskiego, co mu nie przeszkadzało pozostać dygnitarzem austriackim i kolegą hr. Czernina, czy też wtedy, gdy się zabierał do sanacji finansów polskich, które popsuł z takim powodzeniem w tak krótkim czasie.

Gdy mowa o armji polskiej, to prócz uczczenia ogólnej zasługi matek i całego społeczeństwa polskiego, należy koniecznie wspomnieć o zasługach Rządu i Sejmu w szczególności.

Zdaje się, że prócz pana Bilińskiego nie było nikogo w tych ciałach, ktoby ośmielił się jawną niechęć okazać przy organizowaniu naszych obrońców, chociaż o cichej niechęci — nie da się powiedzieć, by jej nie było. Ale mniejsza o to, quod capita — tot sensus, a po polsku można dodać, jakie sumienie, takie i czyny. Sejm jednak spełnił względem armji jeden ze swych obowiązków i mądrze i uczciwie. Wziął się rzetelnie do wymiatania z niej śmieci, za co musi mu być wdzięczną i armja i społeczeństwo. A przedewszystkiem Armja, dbała na ogół o swój honor. W tym kierunku i prasa pomagała jak mogła i umiała.

A rzecz nie jest łatwą, bo jak słusznie i ostro wyraził się prof. Spasowicz, kto podpala — ten nie bierze ze sobą dwóch świadków, ale z drugiej strony: „Wieść, jest to fletnia, w którą dmucha zazdrość, lub podejrzliwość, albo przypuszczenia“*), więc ostrożność i pewna powolność działania jest niemal konieczną, choć nam wszystkim bardzo zależy na tem, aby sprawa oczyszczenia armji została dokonana jaknajszybciej i jaknajstaranniej.

Gdybyż z akcją usuwania złych ludzi można było z naszego życia usunąć i wadliwe austriackie urzędnicy i przepisy, zysk dla nas byłby olbrzymi. Nie

*) Rumour is a pipe, blown by surmises, jealousies, conjectures. Shakespeare. Król Henryk IV, część II. Prolog.

dotygam bynajmniej ludzi, nie dziele ich na małopolan, mazurów, kresowców, królewaków i t. d., ale to dla mnie jest niewątpliwem, że Austria w formach rzekomo konstytucyjnych była najdespotyczniejszym państwem w Europie, kto wie, czy nie despotyczniejszym, niż Rosja nawet przed konstytucją. Dwa środki praktykowania despotyzmu miała Austria: Obludę i biurokrację z jej od hoc dostosowaniami formami i przepisami służbowymi, urągającymi wszelkiej samodzielności urzędników niższych i średnich, robiącymi z nich bezwzględne maszyny i wyposażającymi we władzę tylko najwyższą w hierarchii urzędniczej stojące jednostki. Jeśli do tego dodamy najhaniebniejszą polszczyznę tej biurokracji, polszczyznę urągającą nie tylko duchowi języka polskiego, ale ogólnej uniwersalnej międzynarodowej logice, — to tych poprostu okropności należy się jaknajprędzej pozbyć. Kto ma się tą sprawą zająć, — zgoła nawet się nie domyślam, ale ktoś słę zająć powinien. Zadanie to będzie trudne nad wyraz, gdyż mamy w naszej biurokracji mnóstwo urzędników wyszkolonych w Austrii, wrosłych, że tak powiem w austriacką obrozę, a siła przyzwyczajenia jest olbrzymią, — odpowiada ona temu, co określamy mianem bezwładności w nauce o przyrodzie. „Przyzwyczajenie zdolne jest nieledwie odmienić stempel natury i albo wcieli Szatana albo go Cudowną mocą wypęda“ *). Tak mówił Hamlet do Matki i te słowa winni wziąć do serca wszyscy Ci nieszczęśliwcy, których los zetknął z najobłudniejszym z rządów jakie istniały, z rządem austriackim. Kochamy was jak braci, współczujemy waszej niedoli, waszym nieszczęściom, chętnie z wami współpracować chcemy, lecz nie przywożcie do nas wstrętnych i bezcełowych form austriackich, nie tylko obcych nam, ale szkodliwych krajowi. Polski urzędnik nie powinien się czuć swojo w austriackiej liberji, tembardziej w austriackim regulaminie, deprawującym godność ludzką obłudą i służalstwem. Nie zapominajcie — iżeście zatracili nawet poczucie językowe, iżeście wsiąknęli w siebie jakąś ohydłą gwarę urzędniczą, jakiej nawet najwykształceńsi Polacy z Królestwa nawet zrozumieć nie są w stanie. Nie myślcie, że w tem wszwstkiem jest choć ziarno mądrości. Nie ma go wcale, — jest jeno zarozumiałość i rutyna. Dajcie pokój i swemu językowi urzędowemu i swej rzekomej dokładności (w halerzach) przy zupełnym nieładzie (w milionach) i przychodząc do nas z dobrą wolą, pamiętajcie, że wedle ruskiego przysłowia do cudzego klasztoru nie wchodzi się ze swoją ustawą.

Równorzędny powód do radości daje nam i młodzież. Jej instynktowy odruch w skautyzmie, jej bohaterstwo przy obronie Lwowa, jej masowe dążenie do szeregów bez agitacji z zewnątrz, — to są objawy z jakich my, jako naród dumni być możemy i najgłębszą wdzięczność żywić musimy dla matek, co takich synów dały, Cześć im.

Co mamy więcej do zawdzięczenia na chwilę obecną połączonym usiłowaniom Rządu i Sejmu? Odpowiadając na to pytanie nie chciałbym ironizować, bo rzecz jest zbyt poważną, postaram się więc mówić serjo. Za najdonioślejszą zasługę poza sprawieniem Wojska, poczytują naszym suwerenom usunięcie p. Bilińskiego, który źle się nam zasłużył swą obecnością, ale przydał się swem ustąpieniem bardzo. Przydał się podwójnie, — nie tylko przeto iż ustąpił człowiek nieumiejętny i mały, — ale głównie przeto, że ustąpienie jego daje nam nadzieję, że na przyszłość w naszej Radzie Ministrów nie będziemy mieli ludzi, którzy w piątek cofają to, co przyrzekli we środę, — że nie będzie w niej już prawdopodobnie nigdy ludzi, którzy ze swymi kolegami nie umieją czy nie chcą pracować przy użyciu etycznych metod, którzy marzącemu żołnierzowi polskiemu odmawiali płaszcza, gdy żołnierz z zimna zapada na płuca, tłumacząc się brakiem pieniędzy. Wszakże to śmiech może wzbudzić takie tłumaczenie w każdym mężu, który na skraju nędzy stojąc, nie mając ani grosza w kieszeni i nic do sprzedania — zawsze znajdzie środki, gdy chodzi o leczenie chorej żony lub dziecka. A my, panie eksministrze nie jesteście nędzarami, mamy duże terytorjum, mamy pokaźne ilości drzewa w dobrach narodowych, mamy olbrzymie bogactwa mineralne, mamy możność wytworzenia mądrego ustawodawstwa o wnętrzach ziemi, a nadewszystko w ludzie naszym, choć niestety nie w jego przedstawicielach, mamy rasy uczciwą, zdolną, pracowitą. Wszystko to są zasoby na których można oprzeć olbrzymi i nie drogi kredyt, ale temi kategorjami, zdaje się, że byli minister i jego przyjaciele nigdy nie myśleli.

Wiedzą o tem wszyscy, że kredyt nie tylko od hipoteki zależy, ale i od osobistych przymiotów właściciela hipoteki. Hipotekę mamy bardzo dobrą, — a jeśli nie możemy dostać dobrego kredytu, to odpowiedzialność za to spada na tej hipoteki gospodarzy. Jest ich kilku, mówię tu o partjach na które się dzielimy, a każdy ciągnie tylko do siebie i o niczem innym nie myśli. W takich warunkach kredyt jest nie do zdobycia. Jeśli kilku braci na jednym majątku kłóci się ze sobą i każdy chce wyzyskać pozostałych, to kredytu nie dostaną wspólnego, choć każdy może dostać dużą pieniężną pomoc na zubożenie rodzeństwa i całego interesu.

Wczoraj był u mnie przyjaciel mój jeden z urzędników angielskiego Foreign-Office, człowiek duszą i ciałem Polsce oddany, a w urzędzie swym obowiązany do referowania spraw polskich. Mówił mi, jak wielkie napotyka trudności, gdy żądają odeń jego zwierzchnicy aby objaśnił, dla czego partje polityczne w Polsce żywią ku sobie tak wielką nienawiść. Opowiadał mi o rozmaitych konstrukcjach logicznych, aby objaśnić owo zjawisko nienawiści. Ale wszystkie te objaśnienia nie zadawalniają anglików — są dla nich nie do pojęcia. A mnie się zdaje, że sprawa byłaby rozwiązana łatwo, gdybyśmy tylko jasno rozróżniali między naszymi klasami i społecznymi i ich przywódcami. Już nawet podobno p. Moraczewski przekonał się w sposób nie ulegający wątpliwości, że on jest zupełnie czem innym, aniżeli jego wyborcy. Więzi pomiędzy przywódcami — a klasami społecznymi przez nich reprezentowanymi u nas nie masz żadnej, ani umysłowej, ani uczuciowej. Brak w ich wzajemnym stosunku szczerości i w tem tkwi cała tragedia, — w tem niemożność zrozumienia naszych zjawisk społecznych przez uczciwych i szczerych anglików.

Z robotnikami, z włościąństwem nawet z tak zwanymi ironicznie fernalami porozumienie byłoby możliwem i łatwem, — z ich przywódcami jest niepodobne do osiągnięcia, gdyż oni stracili by wtedy rację swego bytu. Lecz ci panowie da Bóg znikną ale dopiero wtedy, gdy ogólna kultura się wzmoże, — wypadnie więc jeszcze długo borykać się z nimi.

Zysk jaki osiągnęliśmy z ustąpienia p. Bilińskiego aczkolwiek olbrzymi, jest jednak związany z wielką stratą, jaką ponieśliśmy z wyjścia p. Paderewskiego. Choćby dziewięćdziesiąt procent zarzutów stawianych byłemu premierowi było prawdą, to i wtedy strata dla Polski byłaby wielką. Gdy on siedział w Radzie Ministrów — były wtedy w sali napewno obecne Sumienie narodu, uczciwość polska, szlachetność polska. Te cnoty są wszędzie i zawsze pożądane. Dużo więc obaw w nieuprzedzonym polaku musi budzić tem fakt, że nowy gabinet polski nie chciał mieć w swem gronie tak riewątpliwego przedstawiciela tych pań dostojnych. Nie chcę być źle rozumianym, nie chcę nikomu z członków obecnego gabinetu ani ubliżać, ani pomawiać kogokolwiek o brak cnoty, — ale skoro tak, to nie mogę oprzeć się zdumieniu z powodu ustąpienia dawnego premiera.

Kiedy przenoszono zwłoki Mickiewicza z Paryża na Wawel, wtedy wypowiedziano bardzo wiele natchnionych głębokich i odczutyh szczerze przemówień. Między mówcami był i Ernest Renan, którego mowa, mem zdaniem, była najgłębszą, — a więc najlepszą. Wypowiedział on, między innymi o Mickiewiczu te głębokie słowa: „W nim skryształizowały się wszystkie

*) For use almost can change the stamp of nature and master the devil, or throw him out with wondrous potency. Hamlet akt III scena IV.

przymioty Waszych mądrych i uczciwych przodków“.

Zważmy tylko, nie „przymioty wszystkich przodków“—lecz „wszystkie przymioty waszych mądrych i uczciwych przodków“. Cechy głupich i występnych były mu obce.

Te słowa Renana można bez przesady i w zupełności zastosować do

Paderewskiego. Jest mądry, jest uczciwy, Polsce poświęcił wszystkie siły umysłu i serca, nie mówiąc o mieniu, chociaż i tego nikt się łatwo nie wyzbywa. Od tego męża tam, gdzie się znajduje, promienieje zawsze na okół uczciwość nieskalana, prawda i piękno oraz miłość Polski, jak od silnie naelektryzowanego ciała rozchodzą się na

okół linje siły, tak od Paderewskiego idą na otoczenie linje jego magicznego wpływu. Intryga, matactwo, uboczne interesy są samą jego obecnością spariżowane, onieśmiałone, choćby ust nie otworzył, szkoda więc wielka, że go już niemasz w naszym rządzie.

J. J. Boguski.

KRONIKA POLITYCZNA

Car Bronstein.

—x—

(L'Internationale Communiste paryskie, pismo bolszewickie z dnia 15 grudnia zamieszcza list Trockiego do komunistów francuskich).

„Pozostaje jeszcze front zachodni, który w naszej strategii rewolucyjnej zajmuje miejsce trzeciorzędne. Polscy panowie i szlachta odnoszą tymczasowe zwycięstwa — maruderów. Przyglądamy się bez żadnego niepokoju temu pochodowi słabych polskich wojsk. Gdy skończymy z Denikinem, co stanie się niezadługo, cały ciężar naszych rezerw rzucimy na zachodni, polski front“.

Z mowy Hoovera.

—o—

(Na Sejmie polskim w Buffalo, w listopadzie).

„Na Polsce opierają się losy całej Europy. Czy ma stać się ona bolszewicką, czy też dzielne wojska polskie zdołają napór bolszewicki powstrzymać. Po 10 miesiącach istnienia i wyrwania się ze szponów nieprzyjacielskich, Polska potrafiła się urządzić przez lud i dla ludu! Dumny jestem, że Stany Zjednoczone mnie właśnie wybrały, a bym Polsce pomagał... dumny jestem, że to ja właśnie mogłem odpłacić Polsce dawny dług wdzięczności Stanów Zjednoczonych za bohaterstwo Kościuszki i Pułaskiego“!

Pansemityzm w Talmudzie.

—o—

(Messjanizm Kapitałistyczny.)

Gdy Mesjasz nadejdzie — uczy Talmud — wtedy ziemia rodzić będzie gotowe placki i wełniste szaty, także i pszenicę, której ziarno będzie grubsze niż dwie nerki największego wołu. (Tr. Kethub. f. III, 2, schabb. f. 32, 2) Mesjasz przywróci żydom władzę królewską, wszystkie narody będą mu służyły i wszystkie królestwa będą im poddane (Tr. Schabb. f. 120, 1; tr. Sanh. f. 88, 2; 90, 1). Wtenczas każdy żyd będzie miał 2,800 niewolników (Jalk. Schim. do Iz. f. 56, 4, n. 359, Bechaj

1. c. f. 168 p.37 i t. d.) i 310 światów (Tr. Sanh. f. 101. 1). Poprzedzi to jednak wielka wojna, w której dwie trzecie narodu wyginie, że żydzi aż 7 lat będą potrzebować do spalenia zdobytej broni (Majene Jesch. f. 74, 4, 76 1; Abaranel maschm, J. i 49 1 — 3). Także i „Orzeł synagogi“ Majmonides (do Tr. Schabb. 1. c.) wierzy w ziemskie wszechwładztwo żydów, że żydzi zapanują nad całym światem. Starym nieprzyjaciołom żydów wyrosną wtenczas zęby na 92 łokcie długie (Ort. Akib. i Schin).

Od wszystkich narodów przyjmie Mesjasz podarunki tylko od chrześcijan nie (Tr. pes. f. 118, 2: i wielu rabinów) Żydzi staną się wtenczas niezmiernie bogatymi, albowiem wszystkie skarby świata dostaną się w ich ręce. Talmud powiada że będą mieli taki skarbiec, że 300 oślic będzie potrzeba, aby uniosły klucze od bram i zamków jego (Tr. pes. f. 119; tr. Sanh. f. 11 0; Bechaj 1, c. p. 16, f. 62, 4. i wielu rabinów).

Wszystkie narody przyjmą wtenczas wiarę żydowską, tylko chrześcijanie tej łaski niedostąpią, ale zostaną do szczętu wygubieni. (Tr. jebbm. f. 24, 2, tr. abodas. f. 3, 2, Abarb. maschm. J. f. 65; Bechaj 1. c. 85. 3 i wielu innych) ponieważ pochodzą od djabła. (Zeror ham. f. 125, 2).

Plany pansemityzmu na rok 1920.

—o—

Imperjalista niemiecki dr. Alfred Nossig, rzeźbiarz, muzyk, dramaturg, twórca libretto do jednej z najpiękniejszych oper polskich wygłosił w Grudniu szczerzy, jasny odważny wykład o planach międzynarodowego żydostwa na przyszłość. Odczyt ten wygłosił dr. Nossig w Wiedniu t. j. w drugiej po Moskwie stolicy imperjalizmu żydowskiego. Pan Nossig obecnie jest sjonistą i socjalistą. W Berlinie współpracował stale w organie dworskim półurzędowego „Lokal-anceigerze“, gdzie na rok przed wojną czytaliśmy jego entuzjastyczne feljetyony o Hohenzolernach i Fryderyku Wielkim i t. p. Podczas wojny był agentem pruskim na Turcję i pi-

sał entuzjastycznie o Abdul Hamidzie, poczem o młodym sultanie, o kalifacie, o koranie, o młodoturkach, z którymi (przeważnie żydami) się przyjaźnił.

Dr. Nossig na wstępie swego wiedeńskiego wykładu przeszedł pokrótce rozmaite kierunki ruchu żydowskiego, a następnie przystąpił do omawiania „socjalizmu światowego“ (der Weltsozialismus). Nosi on tę nazwę — zdaniem prelegenta — dla tego, ponieważ nauka socjalizmu zdobędzie z biegiem czasu świat cały i da mu on tysiący lat oczekiwany stan szczęścia, które będzie opierało się na sprawiedliwości, wolności i miłości. Spodziewa się też dr. Nossig, że rozwiązanie problemu zbratania powszechnego nie nastąpi za pomocą utopji jednolitego państwa wszechświatowego, lecz przez związek ludów, w skład którego wejdą pojedyncze, narodowe państwa. rządzone socjalistycznie,

Następnie podniósł p. Nossig, Hohenzollernista i obrońca absolutyzmu sultańskiego z naciskiem szczęśliwy zespół, jaki rzekomo daje socjalizm, pierwiastków autorytatywnych i wolnościowych. Z jednej strony bowiem socjalizm przyznaje masom ludowym prawo głosowania, równość przed ustawami i t. d., a z drugiej — chce aby kierownictwo państwem oraz kontrola nad władzami publicznymi w ręku „wybranych“ (wybranego narodu). Dalej przedstawił w zarysie „socjalistyczne prawodawstwo udoskonalone“, gdzie zgromadził w całość wszystkie te teorje, za pomocą których obiecują już od dawna przywódcy socjalizmu zjawienie świata urzeczywistnić.

Naprawdę interesującą natomiast była druga część prelekcji. Wywodził w niej dr. Nossig, że starożydowskie ustawodawstwo jest podstawą dzisiejszego socjalizmu.

Jego zdaniem, żydowstwo już od czasów zamierchłej przeszłości posiadało te cechy, które nadają wyraźne piętno dzisiejszemu socjalizmowi. Są to mianowicie: wstręt do monarchicznej formy państwa — mimo późniejszego okresu królów żydowskich — dążenie do wyrównania stanu posiadania między pojedynczymi członkami narodu żydowskiego, a wreszcie wiara we własne posłannictwo mesjaniczne.

Tem właśnie „pokrewieństwem z wyboru“ między żydowskim a socjalistycznym światem idei uzasadniał prelegent przeważny udział żydostwa w powstaniu i rozwoju socjalizmu. Uważa on też za prawo i obowiązek żydów być bojownikami socjalizmu, który, zrodziwszy się z ducha żydowskiego, powołany jest, aby tego ducha po całym świecie rozszerzał. Wreszcie podniósł prelegent szczęśliwą mieszaninę pierwiastków arystokratycznych i demokratycznych, której żydostwo, a także socjalizm zawdzięcza swą potęgę, ilustrując na przykładach starohebrajskiego sanhedrynu, proroków i lewitów korzyści wynikające z prowadzenia i kontroli spraw państwowych, przez wybranych, a szczególnie uzdolnionych mężów.

Prelekcję swą zakończył dr. Nossig rzutem oka na przyszłe państwo żydowskie w Palestynie. Promieniujący stamtąd duch żydowski i socjalistyczny powinien dokończyć dzieła, które gdzieindziej przygotowali i przygotowują asymilatorzy, t. j. zdobycia całego świata dla socjalizmu, zrodzonego z ducha mozaizmu.

Na ogół biorąc, myślą przewodnią prelekcji było udowodnienie tezy, że „naród wybrany“ powołany jest do uszczęśliwienia świata oczywiście, na ten sposób, jaki wyobrażają sobie żydowsko - socjalistyczni przywódcy. Podkreślanie zaś nieustanne dobrodziejstw mieszaniny arystokratyczno-demokratycznej przez prelegenta łatwo pozwala domyślać się komu przypadnie rola arystokracji, a komu — „demosu“ w tem państwie przyszłości.

Od siebie możemy tu jeszcze to tylko przydać, że jeżeli Europa polityczna w bieżącym roku nie przejrzy, do czego doprowadza dyskredytowanie monarchicznych idei, jeżeli nie pozwoli na restytucję kilku dynastji germańskich i będzie się upierała przy ustroju republikańskim w Rosji i gdzieindziej, to rządy świata w bieżącym ćwierćwieczu przejdą całkowicie w ręce rasy semickiej tj. istotnej arystokracji ludów, rasy bezwzględnie amoralnej, ale bezwzględnie genialnej w każdym calu, w każdym kepele.

Szczerze Nossiga stwierdza że żydostwo europejskie po upadku Romanowych, Habsburgów i Hohenzollernów przygotowuje się całkiem wyraźnie do objęcia rządów świata.

Na miejsce Hohenzollernów.

—o—

Prof. Hans Delbruck, redaktor „Preussische Jahrbuecher“ (podczas wojny europejskiej, jeden z nielicznych prusaków istotnie dla nas umiarkowanie życliwie usposobionych) umieścił w listopadowym zeszytzie tego pisma artykuł pod tytułem „Proletariat i żydzi“, poświęcony sytuacji politycznej nowoczesnych Niemiec i konsekwencjom

ostatniej rewolucji. Początek artykułu brzmi:

„Wojna i rewolucja wywarły ten wpływ na strukturę wewnętrzną Państwa Niemieckiego, że władza przeszła z rąk jednej kasty społecznej do drugiej. Przed rokiem 1914 mało który z mężów, stojących obecnie u władzy, mógłby zająć poważne stanowisko w życiu publicznym państwa. Cała ich energia polityczna wyczerpywała się w mowach opozycyjnych, wygłaszanych po parlamentach. W chwili obecnej na fotelach rządowych zasiada obok dawnego sklepikarza dawny nauczyciel ludowy, były właściciel piekarni, były subiekt sklepowy, były drukarz albo koszykarz. Do tego dodajmy jeszcze pokazną liczbę żydów.

„Twiedzono dawniej, że niemcami rządzą junkrzy i korporacje studenckie; dzisiaj natomiast rządzi nami proletariat i żydzi“.

„Nowe klasy — mówi dalej Delbruck, —które zastąpiły stare, wykazały podczas wojny daleko zdrowszy instykt polityczny. Nie dlatego, że natura obdarzyła je większym sprytem, ale że skłonności międzynarodowe, jakie się przez nie przejawiały, uchroniły je od szaleństwa nacjonalistycznego, zaślepiającego tamtych“.

Właśnie w tym internacjonalizmie robotników i żydów upatruje Delbruck szansę zbawienia i odrodzenia dla zwyciężonych Niemiec..

„Wielka rewolucja francuska — pisze Delbruck — także wyniosła na wyżyny władzy nową klasę społeczną, ale klasę, dorównyującą wykształceniem i wychowaniem swoim poprzednikom. Pod względem kultury umysłowej przywódcy rewolucji francuskiej nie ustępowali w niczem przywódcom dawnej arystokracji. Przecież Mirabeau i Barras byli hrabiami, La Fayette markizem, Robespierre i Danton adwokatami, Marat doktorem, Moreau sędzią, Siéyes opatem, Talleyrand biskupem, Carnot i Bonaparte oficerami. U nas rzecz ma się odwrotnie: większość naszych przywódców należy do świata robotników i drobnych sklepikarzy, a więc do sfer najniższych“.

„Dominujące znaczenie ma w Niemczech socjalna demokracja, partja, wychodząca z zasady walki klas. Doktryna ta, posunięta do ostateczności, obala wszystkie stwierdzone prawdy historyczne, utrzymując, że historia świata nie opiera się na walkach jednego narodu przeciwko drugiemu, ale na konflikcie klas społecznych, i żądając pozatem dyktatury proletariatu. Teraz dopiero, gdy socjaldemokracja stoi u steru, zaczyna ona sobie zdawać sprawę, że w państwie nowoczesnym, z natury swej tak skomplikowanym, nie może być mowy o wyłącznym panowaniu jednej klasy“.

Profesor niemiecki przyznaje się do istotnej bezsilności swej ojczyzny w walce ze zwycięzcami i oświadcza, że

protest moralny, jedyny odruch buntu, jaki jej pozostał w warunkach obecnych, przeciwko pokojowi zniszczenia znajduje za granicą oddźwięk „tylko w partjach o tendencjach międzynarodowych, to jest u pacyfistów mieszczańskich, szczególnie zaś u socjalistów, jednym słowem wśród robotników i żydów“.

Oto, dlaczego, chcąc nie chcąc, redaktor „Preussische Jahrbuecher“ zgadza się na władzę proletariatu i żydów, w nadziei, że — słując za przynętę po za granicami kraju, przydadzą się Niemcom, którzy za wszelką cenę chcą powrócić do dawnej swej roli dominującej.

I powrócą, o ile Rosja, Polska i Czechy pozostaną przy ustroju republikańskim...

„Bóg waluty“ grozi!

—o—

Warszawskie pismo żargonowe Das Judische Folk, nawiązując do hasel „swój do swego“, rozbrzmiewających — jak utrzymuje — silnie w polskich kołach chrześcijańskich w przededniu zakupów świątecznych, pisało co następuje.

„Nie jesteśmy powołani do prawieńia polakom nauk, wychodząc ze stanowiska religji chrześcijańskiej i nie jest naszym zadaniem przypomnieć im własny katechizm. A wobec tego, że przepowiednia pr. Porty nie sprawdziła się, nie jest ludzkość usposobiona do pokuty, i w dzisiejszą noc wigilijną, śpiewają endecy kolędę na stary swój motyw, na motyw pieśni o wyrugowaniu żydów.

„Nie do sumienia należy dziś apelować, lecz do kieszeni, nie strony etycznej należy dziś poruszać, lecz sprawy materialne. Pozwolimy sobie tylko zwrócić uwagę naszym bohaterom z pod sztandaru „swój do swego“ na to, iż nastąpił czas opamiętania się, że Ni i w a trzęsie się na posadach, że spadek waluty polskiej rośnie z dniem każdym, i że trzeba mieć wiele szczęścia, aby choć trochę obniżeniu naszego kredytu i gospodarczej „renomy“ zapobiec. W takim razie trzeba się opamiętać

„Nie wystaczą ofiary ludzkie w ofierze Molochowi, złożone, nie wystarcza, że Paderewski odpowiednią nauką otrzymał za swoje udane „zakupy“, że Biłińskiemu dano dymisję za grzechy przedpotopowe, (sic!)

„Bóg w alu ty żąda, także złożenia w ofierze: niećo zasad i hasel. Niemiecko - austriacki kanclerz złożył ofiarę ze swego socjalizmu, ze swojej dumy narodowej i udał się do Canossy, rady najwyższej w Paryżu. Z powodu waluty jedzie Clemenceau do Londynu, a Lloyd George umizga się do amerykańskich republikanów. Czego się nie robi dla waluty?

I czyż opamiętają się nasi endecy w takim momencie krytycznym, czyż nie zaprzestaną popełniać grzechów przeciw polskiej gospodarce i polskiemu kredytodawcy? Gdzie się znajduje ów kaznodzieja, któryby mógł teraz mocnym swem słowem poruszyć serca endeckie (mam na myśli kieszenie) i wskazać im nową drogę, prowadzącą do uregulowania polskiej waluty?..“

Bicepsy Izraela.

—o—

W bolszewicko-sjonistycznym „Kurjerze Nowym”, lokalnym feljetonistą jest niejaki p. Affenzlak, piszący zamiast zamiast pod pseudonimem Petarda pod pseud. Pierrota. Otóż ten ognisty Machabej, raz ponury raz zgryźliwy, to dowcipny to melankolijny, raz rozwieżgany to znów żalobnie pogrzebowy zamieścił w ostatnich czasach między wierszami (w których bez opamiętania małpuje genialnego Tuwima) pt. „Żydowskie mięśnie” pfejletonik charakterystyczny. Oto co pisze ta „lwia paszcza”... ukrywająca się pod pseudonimem Pierrota, a nie Petarda:

„Żydowskie mięśnie mają najgorszą reputację. W istocie sport i cała ideologia kultury fizycznej — niewielką odgrywały rolę w naszym życiu. A przecież rytuał prastary dużą wagę przywiązuje do higieny. Niestety, całe pokolenia dbały o rytualną higienę żołądka, i stąd — tyle dobrego powiedzieć można było o żydowskim mięsie koszerem — a tak mało pochlebnego o — żydowskich mięśniach.

Narodowy ruch odrodzeniowy zbudził jednak inicjatywę w kierunku rozwoju siły fizycznej. Młodzież która najczęściej idzie za głosem zdrowego instyktu, w rytmicznym szmerze sal gimnastycznych zaprawia się do nowego życia — w którym zjawi się odrodzone żydostwo, nie tylko o wysokich myślących czołach, lecz i o zdrowych twardej jak kamienie mięśniach.

Dziś nie można już żyć samą myślą, a ciosow nie odiera się księgą. Nowy człowiek musi umieć zmiążyć nos przeciwnikowi w walce bokserkiej. Nie jest to estetyczne, ale czy żyjemy w czasach estetycznych?

Narody zachodnio europejskie entuzjasmują się turniejami sportowymi. Przesubtelny poeta, Maurycy Maeterlink napisał książkę p. t. „Pochwała boksu” i sam nawet potykał się w salach treningowych, przyczem nieraz pono oberwał porządnie od słynnego Jerzego Carpentier, a.

W rywalizacji sportowej niemniejszą rolę odgrywa piłka nożna, czyli football. I oto młodzież żydowska sprawiła nam miłą niespodziankę. Powstał wśród niej zastęp doskonałych mistrzów piłki nożnej „Hakoah”.

„Hakoah” świetnie reprezentuje mięśnie żydowskie. Prawie niepostrzeżenie dla opinii naszej (o, praso żydow-

ska!) przebrzmiały ostatnie sukcesy „Hakoah”. Hakoacyzcy zwyciężyli w matchu piłki nożnej zastęp halerczyków: Zmierzyli się też ze świetną drużyną polską „Polonia” i wyszli na remis.

Opowiadają, że członkowie „Polonji” przed matchem nazywali „Hakoah” — „Kakao”.

Przekonali się jednak, że to nie kakao, a hakoah — moc.

Wspaniały rozwój żydowskich towarzystw gimnastycznych, jak „Makabi”, „Bar Kochba”, „Amoso”, „Samson”, „Hakoah” i 30 innych klubów piłki nożnej, świadczy, że rozrastają się zwiótczałe mięśnie żydostwa. Z silnymi mięśniami łatwiej nam będzie przejść przez twarde drogi życia. Stary naród żydowski nie powinien się wstydzić swego ciała wobec innych narodów świata“.

Plan Kampanji na rok 1920.

—o—

W ostatnich dniach Grudnia wygłosił w Krakowie przed słuchaczami tylko żydowskimi interesujący odczyt p. dr. Nichtberger na temat gospodarczo-społecznych planów swych współwyznawców. Mówił między innymi co następuje:

„Jeżeli w piekących kwestjach społecznych rozwija się już jakaś działalność, to z powodu małego zainteresowania się ogółu, słyszy się zawsze jedne i te same nazwiska działaczy. Kwestją taką jest np. szukanie najwłaściwszych dróg i sposobów celem przewarstwowienia społeczeństwa żydowskiego w Polsce. Trzeba koniecznie doprowadzić do tego, by żydzi nie lgnęli li tylko do handlu i zawodów woynych, ale, by, rozdzielili się na zawody liczniejsze i to szczególnie na zawody produktywne. W ten sposób możnaby mianowicie ryzyko spowodowane konjunkturami wszelkiego rodzaju — ograniczyć do minimum“.

.....

„Ponieważ nieprawdopodobnem jest, by w obecnej generacji dorosłych żydów, znaczniejszy procent dał się przeprowadzić do zawodów wymagających ciężkiej i monotonnej pracy fizycznej, trzeba pomyśleć o stworzeniu takich nowych źródeł zarobkowania dla egzystencji żydów (zwłaszcza dotkniętych wojną), któreby obok tego, że są fizycznie niecieężkie, umożliwiały rozwój indywidualności, właściwej każdemu niemal żydowi“.

L'amico Rabinowicz.

—x—

W nr. 8 czasopisma lekarskiego Revue Medicale de la Suisse Romande — wychodzącego w Genewie, dr. A. Rabinowicz w artykule: Psychoter-

pia i dziedziny jej zastosowania napisał co następuje:

„Oddziaływanie ducha na ciało znane jest oddawna. Potwierdzenie tego faktu znajdujemy w wielu zdarzeniach historycznych, w których występuje znamienny wpływ opanowania siebie w dziedzinie poszczególnych zmysłów. Tak np. Mucius Scaevola trzyma rękę w ogniu, nie odczuwając bólu, podobnie bohaterko zachowywali się męczennicy kościoła, wreszcie podczas ostatnich pogromów żydowskich w Polsce (we Lwowie r. 1918) piętnastu starców w zatopionych w czytaniu ksiąg Tory, pozwoliło się żywcem w synagodze“.

Doktor Rabinowicz jest żydem rosyjskim i nawet z czasopisma lekarskiego umie zrobić trybunę agitacji antypolskiej.

„Przedświt?”

—o—

Balsinger, Baumgart, Diamand, Drescher, Hering, Kohl, Lieberman, Luxemburg, Preuss, Perl, Reger, Wolert.

Jest to spis współpracowników...

Czy pism niemieckiego „Daheim” „Morgenstunde”?

Nie. Współpracowników miesięcznika warszawskiego „Przedświtu”. Charakterystyczne.

Aronwald, Bernstein, Finkielkraut, Granberg-Rozental, Justman, Landau, Lebensbaum, Leyzerowicz-Elwier, Mucha, Oppenheim, Terrienbaum, Wisele, Zamenhof.

Czy jest to spis członków Tow. Tomchaj Anyim?

Nie. To lekarze zalecani robotnikom polskim w Kalendarzu P. P. S. na rok 1920. Charakterystyczne.

Schlosser o... bolszewikach.

—x—

W 6. tomie drugiego wydania ogólnej historii Fryderyka Krzysztofa Schlossera dla narodu niemieckiego, sporządzonego na chwałę Prus, a z antypolską tendencją w 1876 r. czytać można, że Kazimierz Wielki popełnił dwa kardynalne błędy. Po pierwsze wytworzył on wszechwładztwo magnatów polskich, co doprowadziło w Polsce najpierw do oligarchiczno-arystokratycznych rządów, następnie zaś do monarchicznej Rzeczypospolitej, a w końcu do upadku Państwa Polskiego, Po drugie chciał on szybko wytworzyć w Polsce handel i przemysł i otworzył w tym celu podwoje swego państwa prześladowanym wówczas w całej Europie żydom. Ten chybiony krok podkopał podwaliny Państwa Polskiego.

Żydzi przybyli bowiem licznie z Niemiec do Polski i chwycili się różnorodnych rękodzieln i interesów handlowych, które były intratne a nie wymagały wielkiej pracy. Mnożyli się oni niezmiernie jak niegdyś w Egipcie i pozostawiali chętnie honory i rangi innym, byle tylko

im przypały zyski. Lichwiarstwa żydów nie oceniano w Polsce tak ujemnie jak w Niemczech, a gdy weszło w życie upijanie się trunkami wysokokowemi, to żydzi sami wstrzymywali się od ich nadmiernego używania, wykorzystali natomiast skłonność Słowian do opilstwa i ukuli dla ludu nowe okowy, aby go wciągnąć w swe sieci. Wódką bowiem przyswoili oni sobie całą gotowiznę chłopów, za co chłopci nazywali ich nawet swoimi dobrodziejami i obrońcami“.

Uezeni o utopistach.

—o—

„Socjaliści mają zawsze program sprzeczny w praktycznym zastosowaniu z tym, który zapowiadają teoretycznie: domagają się, aby własność była przekazana masom nieposiadającym, tymczasem oddają ją państwu; pragną dobrobytu ludu, a lud ten poddają samowoli rządu. Mówią o wolności, a każda jednostka musi być posłuszna żądaniom pracy i otrzymuje to, co administracja uzna za właściwe jej przyznać. Chcą wyemancypować pracę niewolniczą. Mówią o ideale rządu, a, po tęgując jego atrybucje, czynią z niej rząd policji, samowoli, korupcji. Marzą o doskonałym społeczeństwie, w którym ulegnie zmianie natura ludzka, a niszczą wszystkie moralne części istoty ludzkiej: energję, przezorność, sprawiedliwość.“

Egmont Hake
(The coming individualism 1894).

„Kollektywistyczna produkcja, jest niemożliwa na demokratycznej podstawie. Produkcja taka mogłaby być wyłącznie administrowana przez zhierarchizowaną administrację, nieposiadającą wcale demokratycznego charakteru, niezapewniająca ani wolności, ani równości, ani jakiegokolwiek gwarancji przeciwko nadużyciom władzy. Demokracja socjalna nie znalazła środka na przyznanie każdemu dokładnej wartości jego pracy społecznej.“ W zakończeniu dodaje Schoeffle, że demokratyczny kolektywizm jest utopijny i nie może zrealizować ani jednej ze swoich ekonomicznych obietnic.

Prof. Schoeffle:
„Die Aussichtslosigkeit der Socialdemokratie. Tubingen. 1904“.

Także „Piast“.

W sprawie Towarzystwa „Piast“ i p. Hen. Barylskiego otrzymaliśmy dwa pisma, które poniżej umieszczamy oddając czytelnikowi sąd w tej sprawie.

I.

Szanowny Panie Redaktorze.

W Nrze 49 poczytnego pisma Pańskiego zamieszczono artykuł p. t. „Także „Piast“, skierowany przeciwko zawodowej działalności p. H. Barylskiego. Pomijając treść zarzutów w tym kierunku, opartych zresztą na błędnych przesłankach, poczuwamy się do obowiązku stwierdzenia, że końcowy zarzut artykułu, po-

dający w wątpliwość patrijotyczne stanowisko p. Barylskiego w czasie okupacyjnym — jest niesłuszny i krzywdzący nie tylko jego osobą, lecz również i P. P. P., w której p. B. zajmował i zajmuje stanowisko prezesa delegacji. W tej roli dawał wyraz swym przekonaniom, niejednokrotnie narażając się okupantom, choćby podpisując deklarację i odezwy P. P. P. oraz Kola Międzypartyjnego.

Racz przyjąć Szanowny Redaktorze wyrazy szacunku, z jakim pozostajemy w imieniu Zarządu P. P. P.
(podpisy).

II.

W domu Akc. Tow. Ubezpiecz. „Rosja“ w Warszawie, znajdującym się przy ul. Marszałkowskiej № 124 całe szeregi lat mieściło się biuro wywiadowcze „Schimmelpennig“, biuro to, które pod formą udzielania informacji kredytowych prowadziło formalne wywiady dla sztabu armji niemieckiej, biuro to miało oddziały po całym świecie, ponieważ generalnym pełnomocnikiem na Warszawę pomienionego towarzystwa był i jest obecnie Henryk Barylski, więc przecieć musiał wiedzieć komu i na co wynajmuje lokale w zarządzanym przez siebie domu.

Wiadomości te jednakże mieć musiało Biuro Głównego Urzędu Likwidacyjnego, bo wystąpiło w dn. 28/VII 1919 r. z żądaniem rekwizycji lokalu przy ul. Marszałkowskiej № 124 należącym do Akc. Tow. „Rosja“.

Dnia 14 sierpnia 1919 r. Komisja Rekwizycyjna postanowiła rekwizycję tę przeprowadzić.

Dnia 5 września 1919 r. minister rolnictwa i dóbr państwowych decyzję tę bez motywów uchylił, ale to jeszcze nie koniec opieki ministerjalnej nad niemiecką zakapturzoną instytucją.

W księdze hipotecznej domu, należącego do akc. tow. ub. „Rosja“ w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej № 124 Henryk Barylski w imieniu tego towarzystwa zapisał ministerstwu skarbu kaucję Mk. 6,000,000, omówienie zapisanej kaucji na rzecz ministerstwa skarbu jest tak charakterystyczne, że pozwolę sobie główną treść poniżej przytoczyć:

„IV Dział Kol. Gł. Nr. ... wpis.

6000000 marek polskich kaucji Tow. Akcyjnego ubezpieczeń „Rosja“ wpisało na nieruchomości niniejszej na rzecz ministerstwa skarbu. Z kaucji tej i do jej wysokości akc. tow. ub. „Rosja“ niezależnie od prawnej odpowiedzialności z całego majątku towarzystwa, odpowiadać będzie przed Ministerstwem Skarbu za wszelkie należności w kapitale, procentach i kosztach z tytułu kredytów przez Ministerstwo Skarbu przyznanych i być mogących na pokrycie zobowiązań w Polsce zaciągniętych oraz wogóle odpowiadać będzie za wszelkie zobowiązania swoje względem obywateli państwa polskiego z tem wyraźnym zastrzeżeniem, że zobowiązania względem ministerstwa skarbu będą zaspokojone z tej kaucji z pierwszeństwem przed wszelkimi innymi należnościami. Do kaucji tej przywiązane

są rygory w dziale III pod Nr. Wciągnięte (d. j. w.).

Przeczytano, przyjęto i podpisano“.

Tu już kończy się kres rozumowania ludzkiego, ponieważ akc. tow. ub. „Rosja“ znalazło się z powodu wojny w trudnościach płatniczych, to ubogi skarbiec polski ma przyjść z pomocą finansową zakapturzonemu Niemcom.

Do chwili, kiedy piszę niniejszy referat t. j. po dzień 22/XII 1919 r. akt ten jeszcze przez obydwie strony nie został podpisany, a co za tem idzie ministerstwo skarbu żadnych sum płacić jeszcze nie mogło, ale to nie przesądza sprawy, że może w tych dniach wypłatę załatwić i w ten sposób zamiast korzystać ze sposobności i zarekwirować dom ten na użytek rządu polskiego z tytułu rozlicznych pretensji, jakie prędzej czy później mieć będą obywatele państwa polskiego do akc. tow. ub. „Rosja“, to postanowiły wbrew najżywotniejszym interesom całego społeczeństwa i kraju otoczyć w dodatku jeszcze opieką finansową zakapturzoną niemiecką instytucją.

Z przytoczonych powyżej faktów widzimy, że nie my Polacy rządymy krajem, lecz nami rządzą Niemcy, co wymownie świadczy o tem, że zabiegliwi Niemcy mają we wszystkich ministerjach na rosyjski sposób oddanych sobie duszą i ciałem ludzi, którzy nie bacząc na to, że obowiązkiem ich jest przeciwdziałać na każdym kroku niemieckim postępowaniom i otaczają intrusy te opieką prawą, chociaż nie można ani na chwilę przypaścić, aby nasi ministrowie, gdyby byli o tem wszystkim szczegółowo poinformowani przez swoich sekretarzy, żeby coś podobnego zrobili, jak to powyżej opisaliśmy, lecz chaos panujący w ministerstwach, częste zmiany gabinetów ministerjalnych są nader wygodnym terenem dla różnych ciemnych osobistości nieprzebiegających w środkach.

Odchrześcijanienie.

—o—

Clemenceau, jak już donosiły dzienniki, zwrócił niedawno uwagę na groźne skutki wyludniania się Francji i słusznie zaznaczył, że wzrost ludności zależy od reformy moralnej społeczeństwa. Jak groźny jest stan, przedstawia cyfrowo „La Croix“ w Nr 11.263. W 77 departamentach nie objętych wojną, ludność zmniejszyła się w 1918 r. o 389.575. gdyż było tylko 399.041 urodzin, a 788.616 zgonów; np. zabici na wojnie żołnierze z tych departamentów nie są wciągnięci do statystyki; znowu więc więcej trumien niż kołyszek. Gdyby tak dalej szło, oblicza cyt. gazeta — po 29 latach, Francja z Alzacja i Lotaryngją będzie liczyć 30 pilom. 50 niżej 20 mil. Przypomina więc dziennik rodakom, choć to im znane i przykre, że w r. 1870 ludność Niemiec i Francji była równa ilościowo, teraz

Niemcy mają do 70 mil. a Francja mimo licznych naturalizacji dosięgła nędznej cyfry 39 mil. Bez ogródek przyznaje więc de Gibergues w „Crisse de la natalite“, że przyczyną jest niemoralność, jedynym zaś ratunkiem powrót do religii, co też i na kongresie w Nancy (gdzie wcale nie działały jakieś względy religijne), jako środki zaradcze uznano: moralność i religję. Wyludnianie się Francji idzie po linii matematycznej „od chrześcijańskości“ kraju (tego terminu używa „La Croix“) — konstantowany z wielu stron pewien zwrot ku religii jest dla Francji zapowiedzią zmiany na lepsze.

Wracają! wreszcie wracają! Hosannah!

—o—

W sejmie Dolnej Austrii postawił chrześcijańsko-socjalistyczny poseł, Homola wniosek nagły, domagający się od rządu krajowego, by przeprowadził jaknajprędzej wydalenie wszystkich szkodliwych cudzoziemców, a zwłaszcza żydów galicyjskich z Wiednia. Poseł domaga się, by rząd krajowy co 24 dni przekładał sejmowi sprawozdanie o stanie akcji ewakuacyjnej. Wniosek został znaczną większością głosów przyjęty.

Pecunia non olet...

o—o

Główny Komitet Daru Narodowego dla Naczelnika Piłsudskiego (Warszawa Boduena 6 m. 2) zwrócił się do Redakcji spotwarzanej przez całą Levice „Dwugroszówki“ pod datą 14 października r. b. z wezwaniem następującem:

„Szanowny Panie Redaktorze!

Główny Komitet Daru Narodowego dla Piłsudskiego uprzejmie prosi o otwarcie w Pańskim Dzienniku stałej rubryki składek na rzecz daru narodowego oraz umieszczenia w najbliższym numerze odpowiedniej wzmianki.

Wice-Prezes; A. Strug.

Sekretarz. Dr. Kazimierz Dłuski.“

Laboremus!

—x—

„Liga pracy“ podjęła śmiało doskonałą akcję w sprawie zmniejszenia ilości dni świątecznych w Polsce i powiększenia przez to dni pracy. Akcja ta nie stoi w sprzeczności z kodeksem Prawa Kanonicznego i nie obraża uczuć katolickiej ludności, gdyż obowiązująca liczba dni świątecznych w kościele katolickim jest znacznie mniejsza, niż ta, jaką uświęcił w Polsce długotrwały zwyczaj.

Z tego wychodząc założenia można przypuszczać, że, przy poparciu

naszych władz kościelnych i wszczęciu odpowiednich starań przez różne czynniki społeczne, dałaby się wprowadzić w życie odezwa Papieża Piusa X „de diebus festis“, z dnia 2 lipca 1911 r., która zezwala przenosić świąteczne dni tygodnia na najbliższą niedzielę.

Argumentując potrzebę powiększenia dni pracy w Polsce, w naszych warunkach gospodarczych „Liga Pracy“ mówi: „strata jednego dnia pracy przy 30 milionowej prawie ludności w Polsce wynosi 100,000,000 marek — je-

żeli uprzytomnimy, że w tym samym dniu stukilkudziesięciu milionowa ludność naszych sąsiadów zyska w swej produkcji kilka miliardów—to staje się oczywistem, ile Polka traci na rynku międzynarodowym przez zmarnowanie jednego dnia.

Nadto „Liga Pracy“ nawołuje, by na niedzielę przenieść wszelkie obchody. uroczystości i zabawy.

Bravo! Bravo! Bravo!



Na Pomorzu, w pow. listowskim sprzedał swe majątki Niemcom:

Pan Ratlewski Jakób, straciwszy przez fałszywą spekulację majątek Motczyn pod Chelmżą, sprzedał obecnie Stawnicę (800 mórg) Niemcowi Grinmowi. Sprzedawczyk pierwszy i zdrajca. Osiadł obecnie jako bankrut i banita w Chelmży.

Stefan Samoliński, exfabrykant mydła w Berlinie, geszefciarz, sprzedał Franciszkowo (2,300 mórg) Niemcowi Marudzie.

Matuszewski, b. oficer pruski, mówca wiecowy, działacz, sprzedał majątek Marjanowo (2,400 mórg) Niemcowi Voglowi.

Jan Kaczorowski (b. prezes Kółek rolniczych, prezes Rady Ludowej na powiat złotowski, mówca, prowodyr ruchu narodowego, ożeniony ze Stabiewską), sprzedał majątek Tarnówka Niemcowi Drewsowi.

* * *

P. Emilja Zarembina, wdowa po doktorze, bezdzietna, opiekunka wychowanek w Arcybractwie przy kościele P. P. Sakramentek, sprzedała nieruchomość swą przy ul. Nowe Miasto nr. 1—żydowi Wejchajcerowi, swemu lokatorowi, właścicielowi krowiarni, zubożonemu na mleku i na interesach z okupantami. Dodać należy, że p. Zarembina jest członkinią Arcybractwa religijnego przy kościele P. P. Sakramentek i że jej nieruchomości graniczy właśnie z klasztorem i kościołem P. P. Sakramentek.

P. Józef Koziorowski z Kujaw, sprzedał swój majątek Łąki Markowe Sinie Praszkerowi z Włocławka i jak obecnie dowiaduje się „Słowo Kujawskie“ ze sfer ziemiańskich, ten sam Koziorowski pertraktuje o kupno większego majątku Zaduszni w pow. lipnowskim od pani Wąsowicz, zapewne, by z odpowiednim zyskiem odprzedać go znowu żydom.

Księżna Marja Magdalena Radziwiłłowa, Białorusinka, mieszkająca w Warszawie sprzedała nieruchomość przy ul. Nowolipie nr. 52 gminie Starozakonnych.

Julja Heinrichowa i Helena Zielińska sprzedały nieruchomość przy ul. Pańskiej nr. 31 Chajmowi i Ruchli Ponsnerom.

Mieczysław Malcz i Józefa z Olszewskich sprzedał dom przy ul. Nowolipie nr. 6 Chajmowi i Cyrtli Stanisławskim (?)

Feliks Bogucki sprzedał dom przy ul. Pańskiej nr. 97 Szysze Binem Siemiatyckiemu.

Ignacy Piędzicki sprzedał dom przy Aleji Jerozolimskiej nr. 97 Mordce i Sonji Płońskim, litwakom.

Celina Łaska sprzedała dom przy ul. Wolyńskiej nr. 7 Szlamie Russekowi. Małżonkowie Szymański sprzedali dom przy ul. Marjensztad nr. 19 Chunie Esterze Ajzenwasser.

Ferdynand Ziółkowski sprzedał dom przy ul. Nowowolskiej Ickowi Lipszycowi, Lejzorowi Zelmanowiczowi i Mordce Langerowi.

Mieczysław Biernathe sprzedał dom przy ul. Kaczej nr. 4 Naftalemu i Fejdzie Feingoldom.

Pani Saska z Buska nieruchomość swoją przy kościele sprzedała Zyhmanowi i M. Gropowli.

Antoni Wiadrowski sprzedał swój dom przy ul. Kapitulnej nr. 3 Judzie Herszowi Wachterowi.

K. Wincenty Zakrzewski sprzedał dom przy ul. Solnej nr. 17 Mojżeszowi Frenklowi i Clule Wasserflsz.

Małżonkowie Kacperowscy sprzedali dom przy ul. Dzielnej nr. 14 Berkowi Rembamowi.

Zygmunt Władysław Racłęcki, obywatel ze Zgagowa ryplińskiego za 200 tys. przefrymacył posesję przy ul. Kilińskiego 23 w Łodzi Ruwinowi i Marjem Edelsztajnom.

Alojzy Fogiel w Łodzi sprzedał za 475 tys. koncertówkę i teatr polski przy ul. Dzielnej 18 Judzie Lewkowi i Moszkowi Werdygirom.

Tow. Akc. Karola Szajblera sprzedało za 350,000 mk. nieruchomość przy ul. Średniej 21 w Łodzi Szlamie i Maszy Bernhajmow.

Antoni Kaźmierczak w Łodzi sprzedał dom przy ul. Lubelskiej 5, hypoteczny 85 w Radomiu, żydom Abramowi Lipie i Rajzli małżonkom Den za 230 tys. rubli, w rzeczywistości podobno za większą sumę.

Rada gminy miasta Żywca na posiedzeniu w dniu 7 listopada b. r. odbytem, uchwaliła odebrać inżynierowi Baltazarowi Boguckiemu obywatelstwo honorowe, albowiem tenże przez sprzedaż swej fabryki w Żywcu w ręce żydowskie, a ponadto przez dwukrotne sprzedanie tej fabryki dopuścił się czynu, nieliczącego z godnością obywatela honorowego.

Polska Spółka dla przemysłu leśnego w Lublinie sprzedała dużą leśną przestrzeń z dóbr Olchowiec, w pow. Krasnostawskim ziemi Lubelskiej, w ręce żydowskie. Fakt powyższy tem silniej winien być przez społeczeństwo napiętnowany, iż wśród członków S-ki są pp. Stanisław Kowerski właściciel Duba w Lubelskiem i dr. Miklaszewski z Krakowa.

Hańba ich pamięci!

Paradissus Judacorum.

—o—

Polacy mojżeszowego wyznania w polskim sztabie generalnym.

Oddział II Informacyjno-wywiadowczy: Por. Lilienfeld (Seksja wywiadowcza), Ppor. Breiter (Biuro Prasowe) redaktor „Żołnierza Polskiego“ i szef propagandy wśród wojsk na froncie.

Oddział III Operacyjny: Por. Czopp, referent frontu wielkopolskiego, Ppor. Toepfer, referent frontu bolszewickiego.

Oddział III-a Służby łączności: Kapt. Ehrenberg (Telegrafia polowa *).

Kwatermistrzostwo główne: Por. Silberman-Skarżyński (Seksja Samochodowa), Kapt. Dr. Przedorski (Seksja Lekarska), Komisja Kasowa: Por. Peltz.

Oddział IV-a Kolejowy: Ppor. Hirsband, Inż. Jakobs.

Oddział V Prezydjalny: Ppor. Ehrlich.

Kompanja Sztabowa Sztabu General.: Kapt. Dr. Schönfeld—lekarz komp. sztab., Ppor. Buchwald—zastępca komdta komp. sztab.

* * *

Gremium kupieckie w Rzeszowie zwołało Walne zgromadzenie swoich członków na 2. listopada b. r. celem wyboru prełożęstwa wydziału. Przybyłm na to zgromadzenie odrazu rozdano karteczki do głosowania, które opiewały następująco: Przewodniczący: Fett. Zastępca: Ungar. Wydziałowi: Wistreich, Schlager, Salwach Donth, Rogowski, Zukker, Ungar, Schipper, Licht, Fröhlich, Tuchfeld, Diner. Zastępcy wydziałowych: Fredman, Amkraut, Nadel, Porcelan, Aksamit, Wolf. Komisja rewizyjna: Grauer, Strenger, Weichselbaum. Kupcy katolicy zauważyli, że podobny skład wydziału jest niemożliwy ze względu na to, że na 12 wydziałowych jest tylko trzech katolików, a na 6 zastępców tylko jeden, zaś w komisji rewizyjnej wcale ich niema, i zaproponowano żydom pewne drobne ustępstwa z ich strony. Żydzi się jednak nie zgodzili, wobec czego kupcy opuścili salę.

* * *

Na stacji w Herbach zatrzymano 5 wagonów ryżu, mleka skondensowanego i słoniny, które bez należytego zezwolenia min. aprowizacji usiłowano przewieźć zagranicę. Wagony te odebrać miał na Śląsku S. Kohn. Kiedy transport żywności wstrzymano, przybył do władz w Herbach kapitan armii amerykańskiej, domagając się udzielenia zezwolenia na przewóz żywności poza granicę. Gdy kapitanowi oświadczone, że koniecznie są potrzebne dokumenty z min. aprowizacji, kapitan był wielce niezadowolony i twierdził, że wobec takiego postępowania władz polskich Ameryka nie będzie mogła dostarczać żywności Polsce. Cała sprawa nie jest jeszcze należycie wyświetlona i dlatego wagony z żywnością pozostawiono w Herbach do dyspozycji min. aprowizacji.

*) Czy nie kuzyn p. Naphtalego Ehrenberga, dawnego cenzora pism żydowskich, który jako reemigrant przybył rok temu z Moskwy do Warszawy?

W lokalu Wolnej Wszechnicy Polskiej przy ulicy Szopena 14 w Warszawie odbyło się otwarcie roku akademickiego Szkoły dziennikarskiej. Prof. Ign. Halpern wyjaśnił zebraum organizację szkoły, odrębność jej od Wszechnicy, cel i zadania. Wezwaniem słuchaczy do usilnej pracy zakończył przemówienie. Prof. Kempner podkreślił w wykładzie swym znaczenie publicystyki w dziennikarstwie, dając zarys jej rozwoju w Polsce; zaznaczył że Szkoła Dziennikarska krzewić będzie umiejętność szerzenia wiedzy. Prof. Wolert wykazał, jak wielką rolę odgrywa we wszystkich dziedzinach życia współczesnego prasa, jak jest nieodzowną i od życia nieodłączoną. Profesorów Aryjczyków Szkoła Dziennikarska zdaje się nie posiadać wcale.

* * *

W lipcu 1915 r. zaczęło we Włocławku wychodzić pismo codzienne p. t. „Goniec Kujawski“. Publiczność włocławska była zdumiona łatwością, z jaką redaktor, p. Handelsman, koncesję od Niemców otrzymał. Pismo, zrazu bezbarwne, stało się wkrótce blade - niepodległościowe, a potem wyraźnie filo-niemieckie, zaś wyśmienity stan finansowy p. redaktora zwracał powszechną uwagę. Dopiero jednak usunięcie p. Handelsmana ze stanowiska redaktora i oficjalne ogłoszenie znanej spółki „Zawilowski i Napieralski“, że jest właścicielem pisma, otworzyło oczy społeczeństwa na rzeczywisty charakter wydawnictwa. Handelsman (nawiasem mówiąc brat znanego historyka germanofila) zmienił nazwisko na Targowski oby zatrzeć ślady i obecnie pracuje w jednym z ministerjów.

Zgadnijcie w którym?

* * *

P. Jadwiga Ratyńska, uchodząca w kołach towarzyskich za działaczkę społeczną (organizatorka ochrony im. Promyka) sprzedała dom przy ul. Granicznej nr. 7 żydowi Lichtowi, znanemu handlarzowi brylantów. Zaznaczyć należy, że p. Ratyńska posiada w Warszawie kilka nieruchomości, nie zalicza się więc do ludzi niezamożnych, zmuszonych do wyzbywania się swej własności za wszelką cenę. Przejście własności polskiej w ręce żydowskie w dzielnicy tak zagrożonej, jak ul. Graniczna, jest szczególnie dotkliwą stratą społeczną.

* * *

— Na łono judaizmu. W przeciągu ubiegłego roku zanotowano w rabinacie warszawskim 23 wypadki przyjęcia z powrotem religii żydowskiej przez przechrztów. Większa część tego „gajrim“ należy do sfer inteligencji żydowskiej.

* * *

Dochodzą nas wieści z Bydgoskiego, że tamtejszy Podkomisarjat polski na rządowy majątek polski w powiecie wyrzykim zakupił kilkadziesiąt koni od firm żydowskich, jak Preuss-Wolff i Kohn-Ascher. Zapotrzebowania koni nie ogłoszono w gazetach polskich, tak samo nie zwrócono się do licznych handlarzy polskich i rolników, którzyby bez trudu

potrzebne konie dostarczyć mogli. Fakt ten dowodzi faworyzowania handlarzy żydowskich z funduszy państwowych i pomijania pośredników polskich. I to nawet w Wielkopolsce!

* * *

Do Warszawy przybył Meur Feinleb, przedstawiciel komitetów opieki nad żydami na Litwie i Białorusi. Zajmuje on się reewakuowaniem żydów do Polski, skąd oni zostali wydaleny w pierwszym roku wojny. Liczba tych żydów z Polski i Litwy wynosi przeszło 200.000, a przybývają oni głównie w Wielkorusji. Delegat zwrócił się do amerykańskiego komitetu żydowskiego w Warszawie o pomoc i wstawionictwo u rządu w celu przysłania tych żydów z powrotem do Polski.

* * *

W prastarej stolicy Piastów: Kruszwicy, mieszkają przeważnie żydzi, rządzą zaś nią Niemcy, a oba te żywioły odnoszą się wrogo do nielicznych tam zroszta mieszkańców polskich. Będącego na urlopie burmistrza Niemca zastępuje żyd budowniczy Apelt, który miał się swego czasu wyrazić, że „najlepszym sposobem na Polaków są granaty ręczne“.

* * *

Kierownikiem wojskowych stadnin koni w Wieliczce jest porucznik W., który bardzo nie lubi chłopów, zwłaszcza gdy przyjdą prosić o wypożyczenie koni do robót w polu. Przy sposobności odsyła wtedy chłopów do wszystkich djabłów, ale za to wielkie żydki cieszą się specjalną opieką p. porucznika, albowiem mogą oni używać wojskowych podwładnych mu koni do rozwożenia rozmaitych „be-zieszów“.

* * *

Na pierwszym Zjeździe Kulturalno oświatowym P. P. S. w Krakowie jaki miał miejsce w pierwszych dniach Listopada wygłosili w pierwszym dniu zjazdu dłuższe referaty towarzysze St. Posner, dr. Bolesław Drobner i Zygmunt Heryng. Dla zachowania decorum przemawiał też jeden Aryjczyk prof. R. Minkiewicz.

* * *

Na dorocznym zebraniu Towarzystwa Miłośników Historji polskiej w Warszawie w zastępstwie chorego prof. Mościckiego zebranie zagał członek zarządu prof. Marcelli Handelsmann specjalista od Litwy, autor znanego paszkwilu na Angję, faworyt prof. Reithego z Berlina, Ekselencji Willanowitz - Moellendorfa i Ekselencji v. Hutten-Ozapskiego. Trzeci przemawiał na zebraniu Towarzystwa prof. Kętrzyński, autor kilku feletonów w „Godzinie Polskiej“ w których z pośród historyków polskich wychwalani byli specjalnie p. Aszkenaze i Handelsmann.

* * *

Krążą pogłoski w Warszawie że odbudowę twierdzy Ossowca powierzono młodemu aferzyście Handelsmanowi-Targowskiemu. Również krążą pogłoski że dyrekcje pierwszej polskiej fabryki amunicji mają sferę miarodajne oddać w ręce kapitana Natansona - Leskiego, który z techniką niema nic wspólnego a jest tyl-

ko dyrektorem fabryki mebli w Wojciechowie. W intendenturze wojennej zaś podobno dzięki protekcji kapitana Fromowicza (Frommera z Krakowa) chefa sekcji mundurowej (po usunięciu pułk. Niewiadomskiego) olbrzymie obstalunki i zamówienia otrzymali w ostatnich czasach żydzi Lipski i Kantorowicz. Czy to prawda?

* * *

P. Alfred Kohn — nowy prezes sądu okręgowego w Łodzi — zaczął swoje urzędowanie, jak przystało wiernemu wyznawcy starego testamentu, od popiekania swoich.

W sądzie okręgowym w Łodzi pracował równocześnie z p. Alfredem p. Moryc Kohn, rodzony brat dzisiejszego prezesa. Otóż p. Moryc chciał zostać wiceprezesem sądu, ale okazała się to niemożliwe ze względu na społeczeństwo polskie.

Znalazło się jednak wyjście. Oto Moryc podał się do dymisji, a uzyskał obietnicę, że otrzyma rejenturę w Łodzi. I rzeczywiście Moryc Kohn wniósł odpowiednie podanie do ministerjum sprawiedliwości. P. Alfred Kohn podanie to poparł i czyni zabiegi o korzystne załatwienie prośby brata. Ponieważ posady rejentów są wszystkie zajęte, dlatego dla p. Moryca Kochna ma być otworzona 16-ta rejentura. Czy jest ona potrzebna? Przed wojną już stworzono pięć nowych rejentur. Wiadomo, że w latach wojny zmniejszyła się liczba ludności i tranzakcji.

Nie potrzeba więc, ale chęć dogodzenia p. Morycowi skłoniła p. Alfreda Kohna do poparcia tej sprawy.

Oto są rezultaty nominacji żydów na takie wysokie stanowiska.

* * *

Jak się dowiadujemy, przeznaczone dla Krakowa 20 wagonów cukru grysikowego i kostkowego — otrzymali celem rozdzielenia go między konsumentów — bracia Kohn, właściele składu perfum i mydła („Alba“) przy ul. Szczybańskiej.

* * *

W listopadzie b. r. otrzymali w Uniwersytecie lwowskim stopień doktorów praw pp.: Zygmunt (Salomon) Gall, Jan Alter, Izaak Welss, Michał Peiper, Elsig Ackerman, Piotr Konopka, Natal Karol Krebs, Maurycy Mojżesz Kormus, Józef Pudlu, Piotr Leicht, Józef Rauch, Salomon Abraham Blas, stopień doktora filozofji, Salomon Igel ze Złoczowa. Zatem na 13-tu — nowych doktorów tylko dwóch Polaków. Polska młodzież walczy, a „neutralni“ składają doktoraty.

* * *

Wystarczy raz przejść się przez plac Bankowy w Warszawie, ażeby od razu pojąć, że tu skupia się sieć wszystkich tych pasożytów i pajaków, lichwiarzy i giełdźiarzy, którzy pod płaszczykiem „kantorów“ wymiany najrozmaitsze walutowe szachrajstwa prowadzą. Prawie w każdym domu mieści się „kantor“ wymiany. Gdyby każdy z nich naprawdę tylko wymiennymi interesami

się trudnił, to pewnością zabrakłoby monet i walut na całym świecie. Tolerowanie przez rząd tyłu kantorów jest równoznaczne z tolerowaniem wszystkich interesów tych panów. Bo że oprócz legalnej wymiany i innymi legalnymi interesami jeszcze też i nielegalne historje dzieją się w bankach tych czy kantorach, o tem dziś wróble na dachu już śpiewają. Tu w tych kantorach znajduje się centrala i sieć wszystkich tych arterji wywozowych, które ogałają Polskę ze złota i waluty, tu hyeny najrozmaitsze z chciwych chęci zysków trudnią się nielegalnym handlem walutami, wywozem waluty i złota a dzieje się to wszystko pod płaszczykiem legalnej koncesji i firmy „kantoru wymiany“.

Tu rozbił swe namioty też szef Julek Muskał, operujący po całej Polsce ze swym sztabem, z których sławni są generalni zastępcy Wehrman ze Sosnowca, Sussermann z Lublina.

Tu operuje rodzina Schönbergów, ta tak bardzo sprężysta i szatańsko-sprytna firma, o której tyle, tak bardzo wiele niejednen wyznawałby. Tu pracuje osławiony Grasberg i cały szereg podobnych, którymi zająć się szeroko musimy, bo tolerowanie tego rodzaju kantorów staje się niebezpieczeństwem.

Stąd z Warszawy rozchodzą się szlaki pasożytów po całej Polsce, tu w tych cichych i małych, niepozornych kantorach jest siedziba najrozmaitszych niebezpiecznych bandytów giełdowych, dla których pieniądz jest Bogiem, a cel zdobycia milionów każdy środek uświęca.

Tolerowanie tych gniazd jest równoznaczne z zamachem na skarb państwa, dobrobyt obywateli i całość ojczyzny. Nie wolno czynnikom decydującym lekceważyć niebezpieczeństwa jakie z tej strony państwu naszemu zagraża.

* * *

W warszawskim Towarzystwie ubezpieczeń „Omnium“, na czele którego stoi gorący katolik p. szambelan O. Świętego Karski, szefami głównych działów są pp. Rosenblatt, Weinthal, Guttman, Schiffstein, Landau.

* * *

W kularach Sejmu pokazywano sobie podczas ostatniej kryzy oryginalną listę przyszłego gabinetu. Ministrem oświaty ma być prof. Halban.

Wogóle daje się zauważyć w Warszawie wielka haussa na Halbanów. Warszawiaków, zaintrygowanych tem, skąd pochodzi to nazwisko poetyczne, informujemy, że rodzina Halban nazywała się do niedawna poprostu Blumenstock. W związku z tem znaną jest w Galicji następująca anegdota. Kiedy w Wiedniu odbywał się ślub jednego z Halbanów, na ucztę weselnej w hotelu, na której pełno było galicyjskich ekscelencji jednemu z krewniaków roku dano do odczytania stos telegramów. Nie wglądawszy przedtem odczytuje kuzynek Salomon depe-

sze jedna po drugiej i oto następuje depeza która brzmi: „Młodej parze najserdeczniejsze życzenia zasyła Konrad Wallenrod...“

Tableau.

* * *

Za dowód, jak uciskani są w Polsce żydzi, jaka krzywda dzieje się im na każdym kroku, może posłużyć także fakt następujący: Do egzaminu dojrzałości, który się odbył w I gimn. państwowym w Stanisławowie w dniach od 6 10 b. m. zgłosiło się ogółem 45 uczniów i uczennic, z tego 1 rzym-kat. 3 gr.-kat., reszta t. j. 42 było wyzn. mojżeszowego. Nasuwa się pytanie. jaka może być przyczyna tego, że na 45 kandydatów i kandydatek zaledwie 3 było katolików? Czyżby już nie było w Stanisławowie i w powiecie młodzieży? Odpowiedź łatwa: jedni walczą za Ojczyznę, innych brak funduszków i chleba wstrzymuje od nauki i szkoły.

* * *

„Urząd polityczny organizacji sjonistycznej“ rozesał kwestjonariusz w sprawie radnych żydowskich. Odpowiedzi nadeszły z 73 miast polskich. Liczą one 596 radnych żydowskich, wśród których jest 173 sjonistów, 200 ortodoksów, 54 sjonistów-robotników, 20 rzemieślników, 10 ludowców, 7 kupców hurtowych, 6 socjalistów żydowskich, 6 asymilatorów, kilku dzikich i 83 bezpartyjnych.

* * *

Agenci policyjni we Lwowie przeprowadzili ostatnio rewizję w sklepie Lazara Goldsteina byłego żołnierza przy ul. Starotandetnej 3, gdzie znaleźli mnóstwo rzeczy wojskowych tudzież stwierdzili, że jakkolwiek Goldstein już od roku przesiaduje w domu matka jego pobiera dalej nieprawnie zasiłek — co tembardziej jest bezwstydne, że Goldstein jest właścicielem domu.

* * *

Wydział powiatowy w Grójcu przesłał do sądu pokoju w Warszawie uchwałę zebrania gospodarzy wsi „Nowa Wieś“, orzekającą żądanie natychmiastowego usunięcia z tejże wsi miejscowych mieszkańców Icka Potasznika i Abrama Holckenera z rodzinami jako szkodliwych dla ogółu, wyzyskujących za pomocą handlu okolicznych mieszkańców i namawiających nieletnich do nieuczciwych występów, wobec czego wydział powiatowy żąda usunięcia żydów z rodzinami jako szkodników z gruntów włościańskich,

Na posiedzeniu sądownym w sądzie pokoju sprawa ta była rozstrzyganą w stosunku tylko do Potasznika

Sąd pokoju ekscypcji co do umorzenia sprawy nie uwzględnił, lecz po rozpatrzeniu okoliczności jej, podzielać wywoły obrońcy pozwanego, akcję komisarza rządowego, jako bezzasadną oddalił. Bronił Potasznika adwokat Kohn.

* * *

Kokoteki łódzkie. W Łodzi egzystuje kilku żydków którzy podczas wojny zrobili osobliwą karierę. Do nich należy np. Arnold Ackerberg.

Przed wojną chodził jeszcze w długiej kapocie chasydzkiej. Lecz ponieważ Niemcy dawali koncesje „rechtskonsulentów“ każdemu co dawał po 300 m. na patent, przeto pan ten założył biuro porad prawnych. Jakiego rodzaju interesa obrabiał z okupacyjnymi władzami świadczy fakt, iż pomimo bardzo niskiej taksy, ustanowionej przez Niemców dla konsulentów, w niedługim czasie kupił willę podmiejską i nosi się z zamiarem kupienia drugiej. W ogłoszeniach mianował się adwokatem.

Drugi egzemplarz to pan... Kokotek.. Mojsze. Koncesję otrzymał w ten sposób. Za czasów okupacji nosił ostentacyjnie butonierkę „scharz-weiss-rot..“ Znajdował się w bliskich interesach ze szpiegami niemieckimi Wertheimem i Gomollem. Sam ledwie umie czytać i pisać. Do pisania prób w swem biurze trzymał ludzi. Trzeci to Chaim Lubiński, który nie mając żadnej koncesji i nie władając porządnie żadnym europejskim językiem utrzymuje biuro „rechtskonsulenta“, obecnie konsumenta prawnego, obrabia różne delikatne interesiki...

* * *

W tych dniach sporządzony został w Łodzi akt rejentalny nowego wydawnictwa żydowskiego, dla którego zawiązało się osobne towarzystwo komandytowe. Fundusz wydawnictwa wynosi 300,000 marek. Wydawnictwo obejmować będzie prace, odnoszące się do wszystkich gałęzi wiedzy i literatury światowej i będzie nosiło nazwę, „Nowe Wydawnictwo“. Założycielami jego są: Noeh Pryłucki (Warszawa), Jakób Gelibter (Lublin), Józef Wejzman (Łódź), Mojżesz Snicoń (Baranowice), H. D. Nomberg (Warszawa), i Dawid Kapłan Kapłański (Wilno). Towarzystwo zamierza jeszcze przed Nowym Rokiem wydać szereg książek, oczywiście z tendencją sjonistyczną, bolszewicką, i antypolską.

* * *

W Bóbrce w Galicji żydzi rozpoczęli wściekłą naganę przeciwko Powiat. Radzie Opiekuńczej walczącej z korupcją i kubaniarstwem.

Rozpoczęli oni atak w lwowskiej „G. Por.“ nazywając dążenie do wprowadzenia uczciwości i sprawiedliwości „wszechpolską machinacją“. Wyraz to według mniemania tych panów tak trafny, że organizacja powinna być zabita. Ale Bobrzyńskiego już niema — Żydzi tak samo, jak i wszędzie, w ten sposób opanowują sytuację, że naprzód poszukują sobie kilku słabych lub chciwych chrześcijan i przez nich organizację starają się rozbić, aby wytworzyć pustkę i dopiero wówczas rozpoczynają swe rządy. W Bóbrce jak gdzieindziej w Galicji liczą oni na b. c. k. urzędni-

ków, którzy im są oddani. Możliwym jest żydowskie zwycięstwo, bo oto starostwo przywraca do łaski niejakiego Schora, który za czasów austr. siedział kilka miesięcy za paskarstwo w kryminalne. Dzisiaj przywrócony do łaski kupczy cukrem, ryżem, i t. d. Żydzi powiadają, że muszą zwyciężyć, bo mają argument, przemawiający bardzo skutecznie w urzędach. Polską chrześcijańską Spółkę handlową usunięto, choć jej nie dowiedziono najmniejszego paskarstwa. Usunięto bo tak nakazały interesy żydowskie.

* * *

W Krakowie odkryto wielką bandę paskarzy skór. Wpadła głównie firma Seeligera.

Istotny właściciel firmy sklepu Seeligera, Zymunt Schragier, paskował już od dłuższego czasu skórami w Szwajcarii. Przy tej zbożnej pracy dostarcza nie znekanej wojną ludności „taniego“ materiału na obuwie pomagali mu liczni współpracownicy. Jeden z nich, Natan Spanlang o t r z y m a ł j e d n o p o z w o l e n i e na przewóz towarów z Szwajcarii za 21,000 franków a drugie za 70,000 tys. franków. To wszystko jednak było za mało, więc Izrael Kohn, drugi paskarz z tej klikki, obrócił 5,000 kilogr. za pół miliona koron raz i w tej samej ilości drugi raz w łącznej sumie

1,5 miliona koron. Pozwolenia owe uzyskali w ciągu dni trzech włączając w to pocztowe, czyli że w czasie jednej doby pozwolenie na przewóz pięknej skóry podeszwowej były już gotowe, aby „brevi manu“ mogły być dążyć w pasek, Dowodzi to szalonej energii, wprawy i rutyny niezmodernizowanych pracowników. Że Kohn cieszył się wielkim zaufaniem w kołach wybitnych paserów, przekonano się z listu Schragera do Wienera, bawiącego w Szwajcarii, w którym Schragier poleca gorąco Kohna, bo to człowiek swój, a ma szerokie stosunki. Do charakterystyki Kohna należy dodać jeszcze, że był on już przez policję aresztowany w 1918 roku za magazynowanie skóry w mieszkaniu gdzie znaleziono ją w wielkiej ilości.

Dla uregulowania nakładu Administracja „Liberum Veto“ prosi o możliwie najrychlejsze zapisywanie na listę prenumeratorów, zwracając równocześnie uwagę, że w prenumeracie numer naszego pisma kosztuje Mk. 1,50. Prenumeratę przyjmuje Administracja przy ul. Sienkiewicza nr. 12.

„Delegacja“ budowlana.

(Ze strony bardzo miarodajnej i kompetentnej dostajemy następujące uwagi, które zamieszczamy w nadziei, że przyczynią się do naprawy złego.)

Zasadą podstawową organizacji każdego urzędu jest odpowiedzialność osoby, kierującej tym urzędem wobec władz przełożonych. Jest rzeczą jasną, że odpowiedzialność ta może obciążać kierownika jedynie za działalność własną, za osobiste zarządzenia i decyzje, nigdy zaś za działalność cudzą.

W organizacji urzędów miejskich, jakimi są poszczególne wydziały Magistratu, zasada ta nie znajduje zastosowania albowiem kierownik fachowy, tak zwany Zarządzający wydziałem, faktycznie niczym nie zarządza, a więc i za nic nie odpowiada, gdyż decyzje i zarządzenia we wszystkich sprawach należą do „delegacji“, która, jako ciało zbiorowe, również żadnej odpowiedzialności za skutki swych uchwał nie ponosi.

Zasadą dobrej organizacji urzędu jest warunek, aby decyzje w sprawach przekazanych urzędowi pochodziły od osób lub ciał kompetentnych i fachowo przygotowanych.

W ustroju urzędów miejskich warunek ten nie jest zachowany, organem bowiem decydującym jest „delegacja“ o składzie przypadkowym i pod wzglę-

dem fachowości nie stojąca na wysokości zadania.

Wreszcie cechą każdej dobrej organizacji jest sprawne i szybkie załatwienie spraw.

I pod tym względem instytucja „delegacji“ nie spełnia swego zadania. Sprawy nawet najprostsze, które powinny być załatwiane od razu, że tak powiem „od ręki“, muszą przechodzić przez filtr „delegacji“, która się zbiera normalnie raz na tydzień.

Szereg spraw pilnych, fachowo opracowanych i całkowicie przygotowanych do decyzji ostatecznej, bywa odraczany przez niefachową „delegację“, która żąda wyjaśnień dodatkowych, uzupełnień i różnych uzasadnień, a mowiąc poprostu, zaczyna się uczyć sprawy od początku.

Mażna sobie wyobrazić, jak przy takiej organizacji cierpią sprawy miejskie, na jakie straty bywa częstokroć narażane miasto i jaki storunek wytwarza się pomiędzy urzędem, a obywatelem miasta, który całymi tygodniami czeka musi na załatwienie swej sprawy.

Typowym przykładem wadliwej organizacji niektórych urzędów miejskich jest zatwierdzanie [projektów] budowlanych w uieruchomościach prywatnych przez „delegację“. Dość powiedzieć, że projekt budowy, który przeszedł już

przez wszystkie organa kompetentne, a więc przez inspekcję budowlaną i fabryczną, radę artystyczną, urząd zdrowia, straż ogniową, policję państwową i t. p. z ostatecznym wnioskiem fachowej Komisji Technicznej przy Wydziale Budownictwa, aby „projekt zatwierdzić”, zatwierdzenia tego nie może uzyskać, gdyż taka jest decyzja niefachowej „delegacji“.

Tartak miejski stoi! Robotnicy tartaku, płatni miesięcznie przez miasto, nie mogą pełnić czynności, do których byli powołani. Przyczyną przymusowego bezrobocia tartaku jest brak kłoców sosnowych wywołany wielokrotnym odraczaniem przez „delegację“ wniosków w sprawie zakupu nowych partii drzewa. Kłocce sosnowe, które na zasadzie posiadanej przez Wydział Budownictwa oferty, można było nabyć we wrześniu r. b. po cenie 132.5 marek za 1 m. kub. ioko tartak, nie byłyby zakontrowane jedynie dzięki przewlekaniu tej sprawy przez „delegację“. Dziś pomimo ogłaszanych konkurencji, miasto nie może nabyć drzewa, a jeżeli je wreszcie nabędzie, to po cenie dwukrotnie wyższej, ponosząc w ten sposób sto kilkanaście tysięcy straty.

Te dwa przykłady wystarczą, aby rzucić światło na stosunki, jakie się wytworzyły z powodu powołania do rządów instytucji „delegacji miejskich“. Przyczyna zlego tkwi nie w samym istnieniu delegacji, lecz w nadaniu im zbyt szerokiej kompetencji organu decydującego i rządzącego, o ile bowiem mają rację bytu delegacje miejskie, ja-

ko organy obywatelskie, powołane do rady i współpracy z fachowym kierownictwem różnorodnych działów gospodarki miejskiej oraz do kontroli nad działalnością poszczególnych urzędów

wykonawczych, o tyle delegacje w ich formie dzisiejszej stają się hamulcem życia i elementem dezorganizacyjnym w gospodarce samorządowej.

Prosimy Szan. Prenumeratorów rocznych, półrocznych i kwartalnych o odnowienie prenumeraty na rok 1920.

„ARTE” SALON DEKORACYJNY, NOWO-SENATORSKA 4.

Dekoracje wnętrz,
Dzieła sztuki współczesnej i antyki,
Meble i dywany,
Obrazy i miniatury,
Makaty i szale,
Lampy i abażury,
Ceramika polska,
Serwety i poduszki,
Kryształ i porcelana,
Bizuterja starożytna.

Specjalny dział galanteryjny: torebki damskie i fetysze, teki, bloki — notesy ozdobne, szkatułki, bomboniere, sztychy i reprodukcje, broszki, papierońce i t. d.

Wielki wybór.

**Zwiedzenie salonu do kupna
nie obowiązuje.**

M a k u c h y odtłuszczone i nieodtłuszczone
w taflach oraz
N a s i o n a o l e i s t e rzepak, rzepik, len
konopie i mak
kupuje

Syndykat Rolniczy Warszawski

Adres w Warszawie. **KOPERNIKA 30**, III piętro, pokój 5. tel. 315-49.

FILJE: Włocławek, Kutno, Pultusk, Lipno, Sochaczew, Grodzisk, Łowicz, Mińsk-Mazowiecki, Łęczyca, Garwolin, Grójec, Koło, Płońsk, Rypin.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracja „Biblioteki Dziel Wyborowych“, ulica Sienkiewicza № 12, (dom Tow. Ubezpiecz. Rosja) oraz wszystkie księgarnie w Warszawie.

Prenumeratę i sprzedaż na Galicję przyjmuje Polskie towarzystwo Księgarni Kolejowej „Ruch“ (dawniej Hopcas i Salomonowa), ulica Szczepańska № 9 w Krakowie.

Łódź i okolice Biuro dzienników „Czytaj“ — Piotrkowska 93.

Ceny ogłoszeń: za tekstem wiersz 4-o łamowy Mk. 3.00; w tekście wiersz 3-łamowy Mk. 6. ogłoszenia specjalne wiersz 3-szpaltowy Mk. 10.